

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni Kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęłmicki.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 2 lutego 1936

Rok 31

Nr. 54

Wywóz rolniczy spadł poniżej pół miljarda zł

W komisji budżetowej Sejmu o trudnym położeniu rolnictwa w Polsce

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej Sejmu poświęcone było debacie nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.

Ciężką sytuację na odcinku rolnictwa przedstawił w kilkunastominutowych wywodach referent budżetu p. Kamiński.

Zwrócił on m. in. uwagę, że ogólna wartość wywozu spadła z 1.150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000 w 1934 i 1935 r. Koniecznością jest, zdaniem referenta, dalsze poważne ograniczenie przywozu i jak najgorętsze poparcie krajowej produkcji. Ważną dziedziną jest konieczność uporządkowania rynku wewnętrznego. Sprawa taryfy kolejowej odgrywa b. poważną rolę w rolnictwie.

Oddłużenie jest zupełnie niewystarczające, jeśli chodzi o prywatny kredyt długoterminowy i obligacyjny kredyt melioracyjny.

Następnie referent omówił zagadnienia leśne. Wpłata do skarbu państwa wyniosła około 23.000.000 zł, z czego 16 milionów gotówką, reszta zaś w wartości drzewa, wydanego na potrzeby powoźników, budowę zniszczonych mostów oraz w drodze rozliczenia ze skarbem.

Następnie przemawiał minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, który oświadczył m. in., że podtrzymuje ocenę sytuacji rolnictwa, jaką dał w roku ub. Wyjście z ciężkiej sytuacji rolnictwa nie może być spowodowane jakimś doraźnym posunięciem rządu ani też przypadkowym lub szczęśliwym zbiegiem okoliczności wewnętrznych. Jest to sytuacja, z której wyjście można znaleźć tylko w długotrwałym ciężkim trudzie całego społeczeństwa polskiego, nie tylko rolniczego. W konkurencji sztucznego obniżania cen nie wytrzymamy walki z państwami niepomierne od nas silniejszymi. Możemy wytrzymać konkurencję tylko wówczas, gdy ją przeniesiemy na płaszczyznę konkurencyjności w wytwarzaniu produktów.

Przychylając się do wniosku referenta o podniesienie o 3 miliony wpłaty do skarbu państwa ze strony lasów państwowych, minister podnosi samowystarczalność gospodarki lasów państwowych.

Dyskusja rozwinęła się niezwykle długa. P. Czeczunowicz wskazywał na konieczność parcelacji wobec możliwości zamknięcia emigracji. Stosowanie przymusowego wyłączenia wówczas, kiedy podaż wielokrotnie

przewyższa popyt, uważa za szkodliwe dla gospodarstw rolnych. — P. Ostafin krytykował działalność instytutu puławskiego, motywując niedomagania niedostatecznym wyposażeniem. Przypominał, że instytut objął badaniami tylko 500 gospodarstw niżej 2 ha. — Gospodarkę leśną poddał krytyce p. Hutten Czapski. Stwierdził, że w r. ub. wyrabano o 1.100.000 m kub. wię-

cej, aniżeli preliminowano. W r. ub. mówiono, że „lasy państwowe“ mają być opodatkowane conajmniej podatkiem gruntowym, a preliminarze tego-roczone nie zawierają tego opodatkowania. Dyrekcja lasów wileńskich przyniosła 1 milj. zł deficytu, a białostocka wraz z puszcza Białowieską 4 milj.

Dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy. (w)



Uniwersytet warszawski wzbogacił się o wspaniały nowoczesny gmach audytorjum, którego poświęcenia dokonał w tych dniach ks. biskup Szlagowski w obecności min. oświaty Świątosławskiego, przedstawicieli władz i profesorów wyższych uczelni. Nowy gmach znajduje się na rozległym terenie uniwersytetu i posiada cztery audytoria: jedno na przeszło 1000 osób, jedno na 550 osób i dwa na 250 osób, ponadto 8 pokoi, pomieszczenia pomocnicze i schrony przeciwgazowe. Na zdjęciu gmach audytorjum. (Fot. PAT.)

Stronnictwo Narodowe
w Poznaniu

Stronnictwo Narodowe
w Poznaniu

Wielkie Zgromadzenie Narodowe

odbędzie się

w niedzielę 2 lutego o godz. 12 w sali kinoteatru „Apollo“

Przemawiać będą:

Dr. Czesław Meissner

b. senator, prezes Zarządu Okręgowego S. N.

Dr. Jan Mamak

prezes S. N. w Ostrowie

Podejrzane zmywy wśród oficerów greckich

Ateny. (PAT). W kołach wojskowych panowało wczoraj wielkie ożywienie. Odbędzie się konferencja wyższych oficerów lotnictwa, piechoty i marynarki. Na naradach tych występowano stanowczo przeciw przywróceniu stanowisk oficerom, usuniętym w marcu 1935 r. za udział w powstaniu.

Mówią, że gabinet Demertzisa chciałby załatwić sprawę przywrócenia oficerów na stanowiska przed zebraniem się

izby. Gabinet zwrócił się do obu wielkich stronnictw z propozycją, aby pozostawiły mu w tej kwestji wolną rękę i aby polegały na jego całkowitej bezstronności. Rząd Demertzisa oświadczył, że pozostanie u steru rządów aż do zebrania się izby tylko w tym wypadku, jeżeli venizeliści i antyvenizeliści pozostawią mu z całym zaufaniem rozstrzygnięcie zagadnienia oficerskiego.

Z galerji laureatów
Polskiej Akademji Literatury



Wacław Sieroszewski: Znakomity socjalista, wybitny enkaenowiec, więzień syberyjski, znany wolnościowiec — propagator Berezny.

Kontrola prawomyślności w Niemczech

Berlin. (PAT). Urzędowo donoszą, że minister spraw wewnętrznych Rzeszy, w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami partji narodowo-socjalistycznej nakazał zamknięcie i opieczkowanie przez policję lokalów centrali likwidacyjnej związków byłych kombatanów nadbałtyckich (t. zw. Freicorps). Równocześnie rozwiązano muzeum pamiątkowe Schlagetera oraz „Niemiecki Front powojenny“. Majątek tych towarzystw obłożono sekwestrem.

Komunikat podkreśla, że ważne powody skłoniły ministra do tych zarządzeń. Centrala związków kombatanek miała nadużywać zezwolenia na wydawanie byłym członkom organizacji zaświadczeń o ich działalności, przy czem rozwijała akcję, wykraczającą daleko poza koła członkowskie. Muzeum Schlagetera, mimo zgłoszenia dobrowolnej likwidacji, werbowało członków dla zalegalizowanego rzekomo niewinnego związku, występującego pod firmą „Niemiecki Front powojenny“.

Ekspedycja angielska na Mount Everest

Londyn. (PAT). Pierwsza grupa nowej ekspedycji angielskiej na Mount Everest wyruszyła z Londynu z Rutledge'm na czele.

Londyn. (PAT). W ekspedycji na Mount Everest Rutledge'owi towarzyszą doktor Humphrey i por. Gavin. Wejście na szczyt ma nastąpić pomiędzy 25 maja i 15 czerwca.

Bunt w wojsku mandzurskiem

Tokio. (PAT). Z Hsinking donoszą: Pomiędzy żołnierzami japońskimi a zbuntowanymi żołnierzami mandzurskimi doszło w czwartek do starcia, w czasie którego obie strony poniosły dotkliwe straty. Według komunikatu dowódcy armji kwantuńskiej, 10 żołnierzy japońskich zostało zabitych, a 10 rannych. Z żołnierzy mandzurskich wiernych rządowi padło w walce 2 i 2 zostało rannych. Po stronie wojsk zbuntowanych są liczni zabici i ranni. Walka toczyła się w pobliżu miejscowości Miszan, we wschodniej części Mandżukii.

Gen. Sosnkowski w Paryżu

Paryż. (PAT). W drodze powrotnej z Londynu gen. Sosnkowski zatrzymał się w Paryżu. Pobyt gen. Sosnkowskiego w Paryżu nosi charakter prywatny.

Flota japońska w Ameryce

Tokio. (PAT). Eskadra japońska zamierza tego lata złożyć wizytę po raz pierwszy od 6 lat flocie Stanów Zjednoczonych. Ogłoszono urzędowo, że na czele tej eskadry stanie admirał Zengo Jozsicha. Eskadra odpłynie w maju z Jokohamy i uda się do San Francisco i Los Angeles, a następnie przez kanał panamski do Nowego Jorku. Z kolei eskadra japońska zawita do Meksyku, skąd w listopadzie powróci do Jokohamy.

Migawki paryskie

Śnieg prósz i słowik śpiewa — Reklama księgarska, wobec której dorośli śmieją się jak dzieci — Można widzieć siebie, bez okularów, na różowo...

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Paryż, w styczniu.

Od Pól Elizejskich bije luna różnokolorowych świetlnych reklam. Na jej tle wprost czarodziejsko odbijają płatki śniegu, kapryśnie nawiedzające „Ville Lumière”. W jednej z wystaw sklepowych, rzeźbiście oświetlonych, rzuca się w oczy nowożytna biżuteria. Modele „nec plus ultra”. Zebranych jest przed nią kilka osób. Stają za niemi. Ale co zauważam: przyglądają się nietylko lśniącym od brylantów broszkom i bransoletom, co raczej wypatrują czegoś w górze. Idę za ich przykładem. I oto w chwili, gdy to czynię, śnieg zaczyna padać jeszcze grubszymi płatami, a jednocześnie rozlega się melodyjny śpiew słowika!

Słowik w styczniu na Polach Elizejskich! Czary czy cudo? Oczywiście uszom własnym nie wierzę, a jednak rzeczywistość jest rzeczywistością. Nad owym bowiem sklepem z biżuterią znajduje się zwykła klatka, a w niej szare ptaszko.

Elizejski „Słowik” kręci główką na prawo, to na lewo i rzuca przepiękne „tremolo”. Wsłuchują się wszyscy w ten styczniowy cud. Po chwili powtarza się on — lecz coś się okazuje? — Nasz słowik jest poprostu elektryczny, obraca główkę zapomocą elektryczności i śpiewa dzięki prądowi elektrycznemu.

Pierwszemu złudzeniu oprzeć się jednak nie można! I mimowoli przychodzi mi na myśl sławna bajka Andersena p. n. „Słowik”, jaki śpiewem swoim zachwycał jednego z bajecznych cesarzy chińskich i jego dwór aż do chwili, gdy cesarz Japonji przysłał mu... sztucznego, wysadzanego brylantami, szafirami i rubinami, a mechanicznie — już wówczas — śpiewającego! Mechanizm jednak szybko się popsuł i umierający monarcha Chin zawezwał ponownie do swego wezwłowa słowika prawdziwego!

Może właśnie ów sklep z biżuterią na Polach Elizejskich znał tę bajkę. W każdym razie w sposób bardzo pomysłowy posłużył się elektrycznym słowikiem dla reklamy swych, sztucznych jak słowik, brylantów i szafirów.

*

Reklama jest zresztą w naszej epoce wszechwładną panią. Nolens volens posługują się nią wszyscy. Ostatnio zatrzymałam się także przed wielką witrzyną pewnego paryskiego wydawcy.

Przed jednym jednak z wystawowych okien nie było zgola książek, ale znajdował się lilipuci ekran. Dziwiona przystanęłam w oczekiwaniu, co się też na nim może ukazać. Nie czekałam długo. Bo oto wyczytałam na nim następujący tytuł: „Feliks, magentyzer słoniat”, poczem na ekranie przesunęła się pokrótce zazwyczaj śmieszna historyjka, ilustrująca ów tytuł. Po niej nastąpiła inna.

Otóż ów księgarz, znany specjalnie z wydawnictw dla dzieci i dla młodzieży, posługuje się w swojej witrynie małym kinematografem, zapomocą którego reklamuje swoje książki. Podobny kinematograf znajduje się także w jednym z okien wystawowych na wielkich bulwarach. Przypnęłam jednak szczerze, że w chwili, gdy oddalałam się od nadzwyczajnych przygód „Feliksa” — trzeba zaś wiedzieć, że mianem tem zowie się powszechnie we Francji każdego kotka — mimowoli rzuciłam okiem na grupę publiczności: byli to przeważnie dorośli, a śmiali się, jak dzieci. Reklama udała się więc całkowicie.

*

Dwa motywy ornamentacyjne wybiły niezawodnie piętno na naszej epoce: metal i szkło. Jeden i drugi zajęły równocześnie wybitne miejsce w biżuterii. Widziało się najprzód niesłychaną ilość naszyjników i kolczyków, oczywiście stylizowanych, z metalu. — Dzisiaj wykonuje się je także ze szkła, nie białego naturalnie, ale... lustrzanego!

Biżuteria zapożyczyła w tej modzie niewątpliwie u sztuki dekoracyjnej. — Od roku bowiem niemal pojawiły się w Paryżu bardzo liczne przedmioty, a to przede wszystkim lustra, zastawy na toaletę, pudełka do papierosów, popielniczki wreszcie, z lustrzanego, ale nieprzejrzystego szkła. Nie jest ono jednak bynajmniej, jak dotąd bywało,

białe, ale przeciwnie — kolorowe: różowe, niebieskie, ametystowe, opalowe. Efekt nadzwyczajny.

Na czem jednak ta metamorfoza polega? — Przedewszystkiem na tem, że zastąpiono dotychczasowe powlekane zwierciadeł drogą rtęcią przez użycie nowego, chemicznego aliaż, do którego dodaje się barwy niebieskiej, ametystowej, lub różowej. Wynalazek ten ma pod względem handlowym, a powiedzmy także i artystycznym, duże znaczenie. W Paryżu zwłaszcza istniały i istnieją jeszcze mieszkania, których salony całe były ozdobione lu-

strami. Lustra znajdowały się zresztą z reguły nad każdym kominkiem, nie raz zastępowały nawet drzwi.

W nowoczesnej więc dekoracji kolorowe lustra stanowią niezawodnie bardzo efektowny motyw dekoracyjny, bo nieraz widzimy całe lustrzane, niebieskie np. stoły itp. Odtąd zresztą spoglądając w zwierciadło, będzie można nawet, jeżeli nie życie, to przynajmniej swoją osobę widzieć na... różowo.

Te artystyczne motywy lustrzane przedostały się właśnie do mody. Widzieć je można na pięknych i okazałych kłamrach; z nich to są wykonywane artystyczne kolczyki, broszki, motywy do torebek. Nie będziemy naturalnie oceniali ich trwałości. Ilustrują one zresztą wymownie kaprys i przeświadczenie mody, której najlepszą dewizą, zdaje się, jest dewiza Heraklita: „panta rei” — wszystko płynie, czyli mija...

I. BRIARES.

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy

Na zwołane przez bydgoski zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy zebranie, przybyło do wielkiej sali Strzelnicy około 1200 osób. Przewodniczył prezes zarządu grodzkiego, radny Hieronim Dymkowski. Przemówienia wygłosili: sekretarz okręgu pomorskiego S. N., red. Wacław Ciesielski, oraz red. Konrad Fiedler.

Pierwszy z mówców w godzinnym referacie przedstawił zasadnicze wytyczne programu narodowego i w dobitnych słowach wskazał na potrzebę organizowania wszystkich uczciwych obywateli w szeregi Stronnictwa Narodowego. Drugi zajął się zagadnieniami gospodarczymi, a następnie naświetlił wysuwającą się obecnie na czołowe miejsce w naszym życiu kwestję żydowską. Oba referentów sala darzyła gorącymi oklaskami.

W dyskusji zabrał głos znany agitator bydgoski Kłocki, który z obozu skrajnie socjalistycznego w ostatnich latach przeszedł na służbę do „sanacyj-

nych” związków zawodowych i niejednokrotnie już próbował rozbijać publiczne zgromadzenia narodowe. Tym razem Kłocki hamował się, widząc jednomyślność nastroju wśród tysięcznej rzeszy zgromadzonych na sali. To też pozwolono mu wygadać się, aczkolwiek nie szczędzono ostrych przyczynków. W dalszym ciągu w dyskusji przemawiali pp.: Nyka, b. poseł Lewandowski, Pluta i red. Ciesielski. Wszyscy oni po kolei dali należytą odprawę Kłockiemu. Najostrzej rozprawił się z nim p. Lewandowski, przedstawiając bez obłaskiwa robotę rozbijacza wiecowego i ośmieszając go w oczach zebranych.

Przed zamknięciem zebrania przewodniczący zwrócił uwagę na konieczność popierania we wszystkich warstwach prasy narodowej, a energicznego bojkotowania prasy żydowskiej. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Pieśni Bojowej”.

Belgia wobec niebezpieczeństwa z nad Renu

Bruksela. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu, które trwało 4 i pół godziny, doszło do porozumienia pomiędzy członkami rządu w sprawie obrony narodowej. Na porozumienie to wpłynęły żądania prasy niemieckiej, dotyczące zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej. Całokształt sprawy obrony narodowej ma referować w przyszłą środę min. Devezę przed odpowiednimi komisjami izby deputowanych i senatu. Jeżeli projekt obrony narodowej będzie przychylnie przyjęty przez komisję, wówczas minister

obrony narodowej będzie mógł wnieść go w pierwszej połowie lutego do parlamentu i jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy uzyskać jego uchwalenie.

Min. Devezę jest zdania, że reforma obrony narodowej jest kwestią niecierpiącą zwłoki i winna być rozwiązana przed wyborami powszechnymi.

„Le Soir” podkreśla konieczność reformy wojskowej, albowiem — pisze dziennik — Belgii grozi niebezpieczeństwo, któremu należy zapobiec przez przedsięwzięcie odpowiednich kroków.

Ceny soli

Warszawa. (Tel. wł.) Minister skarbu ogłosił przepisy, regulujące wysokość rabatu, udzielanego detalistom przez hurtowników soli. Rabat wynosił dotąd 9 proc. w sprzedaży soli białej, a 8 proc. przy sprzedaży szarej. Obecnie rozporządzenie podwyższa ten rabat na obszarze ziem wschodnich do 10 proc. Zarządzenie to zmierza do pośredniego zmniejszenia ceny soli szarej, konsumowanej głównie na kresach wschodnich. (w)

Jaki będzie ruch budowlany?

Warszawa. (Tel. wł.) Sfery zainteresowane w rozwoju ruchu budowlanego i mieszkaniowego są przekonane, że nadchodzący sezon będzie sezonem dobrej koniunktury.

Wskutek wycofania się rządu z krajowego rynku kredytowego, kapitał prywatny dąży do zaangażowania się w budownictwo mieszkaniowe, czemu sprzyja znaczna zniżka cen materiałów, stosowanych w budownictwie. — Równocześnie rząd przedsięwziął środki, zapewniające dotarcie kredytów budowlanych do małych kredytobiorców. Poza to po raz pierwszy w tym roku zapewnione jest dotarcie kredytów budowlanych na cele mieszkaniowe dla drobnych rolników. (w)

Oplaty akademickie

Warszawa. (Tel. wł.) Minister W. R. i O. P. zarządzeniem z dnia 29-go stycznia b. r., wprowadza zmiany do obowiązującego zarządzenia z dnia 21 września 1933 o opłatach na wyższych szkołach akademickich.

Zarządzenie nowe obowiązuje wstecz od 1 września 1935 r.

Zjazdy naukowe

Instytut Geograficzny Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu komunikuje: W dniach 2 i 3 lutego br. odbędzie się w Poznaniu zjazd dyluwalny, na który przybędzie szereg uczonych z Warszawy, Krakowa i Wilna i innych ośrodków naukowych Polski. Przedmiotem obrad będą zagadnienia ilości i przebiegu zlodowaceń w Polsce.

W dniach od 16 do 29 sierpnia 1936 roku odbędzie się w Sofji zjazd geografów i etnografów słowiańskich. Podobne zjazdy odbyły się już w Czechosłowacji, w Polsce i w Jugosławii. — Zjazdy te dają sposobność wymiany poglądów na najważniejsze aktualne zagadnienia w zakresie geografii i etnografii krajów słowiańskich. Z tego powodu zjazdy te są obsyłane dość licznie przez wszystkie państwa słowiańskie, nie wyłączając Rosji Sowieckiej.

Z CHWILI

Przed dwoma dniami zapytaliśmy na tem miejscu profesora uniwersytetu poznańskiego p. Kurkiewicza, czy prawdą jest, że w roku 1911 przeniósł się na uniwersytet warszawski, gdzie został asystentem prof. Kolosowa. Dodał, że prof. Kolosow był „znanym czarnosecińcem, polakożercą i tępicielem polskości”, a uniwersytet warszawski służył polityce rusyfikacyjnej rządu petersburskiego.

Prof. Kurkiewicz na łamach „Dziennika Pozn.”, w liście otwartym do redaktora pisma naszego, zapytuje, czy przypisujemy mu polityczną lub społeczną postawę, mającą cokolwiek wspólnego z działalnością polityczną lub społeczną prof. Kolosowa.

Odpowiedź nasza jest prosta: gdybyśmy ten zarzut chcieli byli podnieść, byłibyśmy to uczynili, bo taki jest już nasz zwyczaj, czy to się komu podoba, czy nie. Nam chodziło o stwierdzenie faktu, że prof. Kurkiewicz był w ostatnich latach przed wojną asystentem prof. Kolosowa, który miał opinię „znanego czarnosecińca, polakożercy i tępicielem polskości”, i to na uniwersytecie warszawskim, który z powodu swych tendencji rusyfikacyjnych, godzących w interes polskość, był — jako taki — szczególnie ostro zwalczany właśnie przez obóz t. zw. niepodległościowy, do którego prof. Kurkiewicz obecnie się zalicza.

Tyle, — nie więcej i nie mniej...

3300 cechów rzemieślniczych

Warszawa. (Tel. wł.) W Polsce istnieje około 3300 cechów rzemieślniczych, zrzeszających niemal 130 tys. członków. Zpośród właścicieli warsztatów rzemieślniczych, zrzeszonych jest w cechach około 40 proc. Największy procent wykazują województwa zachodnie (63 proc.) i województwa południowe (64 proc.). W województwach centralnych należy do cechów 32 proc., a w województwach wschodnich tylko 27 proc. (w.)

Żydzi o śledztwie w sprawie zamachów petardowych

Żydowski „Głos Poranny” w Łodzi, opierając się na informacjach swego korespondenta z Warszawy, zamieścił na naczelnym miejscu następującą wiadomość:

„W dniu wczorajszym korespondent Wasz otrzymał w ministerstwie spraw wewnętrznych cały szereg rewelacyjnych szczegółów, dotyczących rzucania petard na sklepy w Łodzi, i wybuchów, które miały miejsce w Częstochowie, w Warszawie, Truskolasach i Wilnie.

Wedle tych informacji, wszystkie te akty teroru były dziełem jednego z pravicowych stronnictw opozycyjnych (nazwa stronnictwa jest nam znana, lecz ze względu na dobro toczącego się śledztwa musi narazie pozostać w tajemnicy), które wyłoniło ze swego grona cały szereg bojówek, powierając im zadanie siania niepokoju i dokonywania zamachów petardowych. Bojówki te zostały całkowicie wyeliminowane ze stronnictwa i nie utrzymywały ostatnio żadnego kontaktu z władzami ani członkami partii.

W każdym bądź razie, pomimo szalonych trudności i wyżej wspomnianego zamaskowania, władzom śledczym udało się już całkowicie rozwiązać zagadkę petardową.

W całej Polsce przeprowadzono cały szereg aresztowań. Ujawniono sprawców podrzucania petardy do sklepu Borowickiej przy ul. Zawiszy w Łodzi, do sklepu S. Wintera przy ul. Piotrkowskiej, oraz współników osobnika aresztowanego przy ul. Sienkiewicza, przy którym znaleziono większą ilość materiału wybuchowego.

Również ujawniono zamachowców wileńskich i częstochowskich.

W związku z wyżej wyszczególnionymi zamachami petardowymi wedle nadeszłych do stolicy meldunków aresztowano w Łodzi 22 osoby, w Warszawie 12, w Częstochowie 6 i w Wilnie 8 osób.

Obecnie prowadzone są prace, mające na celu posegregowanie zebranego materiału obciążającego, poczem dopiero zostaną podane do wiadomości publicznej nazwiska aresztowanych oraz bliższe szczegóły śledztwa.

Tyle żydowski „Głos Poranny”. Należy odczekać wyników śledztwa w omawianej sprawie.

Romeo i Julja na prowincji

Ilustrowała Marja Balicka

Na sali, mimo protestów reżysera, Strąka, zebrał się przygodni widzowie, którzy mocno denerwowali grających. Byli to mali chłopcy w zbyt wielkich kubrakach, tandetnych czapkach naśladujących karakuly i drewnianych, niezmiernie kłapiących chodakach.

— Wy tu czego? — unosił się Strąk i biegł od sceny ku drzwiom.

— Klap klap klap... — dudniły w popłochu drewniane chodaki, by po chwili w tajemniczych posuwistych krokach zlaźić się na nowo.

— To straszne — dąsała się panna Walerja Kłobuchowska — jak ja mam grać? No i czemu pan tak gapi się na mnie? — zwracała się do kolegi aktora — nawet łobuzów pan napędzić nie potrafi.

Zmieszany aktor-nauczyciel, Golański, podreptał wgląd sali.

— Chłopcy, idźcie do domu, pocście tu przyszli? — przemawiał. — „Chłopcy” zaśmiali się pobłażliwie i nie ruszyli się. Gruby restaurator i właściciel sali Jaśkowiak, ukazał się w drzwiach wiodących do jego „lokalu”.

— Może pan ich rozpędzi? — proponował Golański.

— Panie, przecie te „gzubki” to jak „szury”; tu wypędzisz, tam wleż.

— Grać moi państwo, grać! — perswadował Strąk — trudno, dla sztuki. Powtarzamy scenę.

Panna Walerja wyszła za kulisy.

— Proszę wchodzić. Nie tak, na miłość boską. To nie defilada. Tu trzeba delikatnie, z wdziękiem. Jest pani w pięknym parku... i on ma przyjść.

— Hu hu hu... — zmanifestowali uznanie mali widzowie w drewnianych chodakach.

...dostrzeżę pani ławkę i tak mimochodem siada pani.

— Jakto mimochodem.

— Jak? Zaraz pani pokażę.

Strąk wybiegł za kulisy i wszedł na scenę z radosną promienną twarzą, szukając gdzieś w górze słoneczka. Podrygiwał, tańczył i posuwał się z niezwykłą lekkością.

— Wcale mu ten brzuch nie zawadza, — zauważył Golański.

Entuzjazm widzów w czapkach z podejrzanymi baranków, objawił się radosnym wyciem.

Na sali było zimno. Walerja miała na sobie płaszcz, szyję otuliła ciepłym szalem. Pięknymi niebieskimi oczyma wodziła po scenie i ścianach sali. Pięć lat... Jakże jej marzenia były wówczas świeże i mocne. Rok, najwyżej dwa miała tu spędzić, „wyrzucić się”. Cóż się zmieniło? Strąk z coraz większym bruchem, sala z większymi odrapaniami, wiecznie tak samo prześladowająca ją Golański i zawsze te same ubolewania ojca z powodu jej aktorskiego „fijola”.

Wyobraźnia jej rozpalala się dawniej obrazami przyszłych triumfów, trawiły ją pragnienia innego życia, ucieczki w szeroki świat. W niewielkim pokoiku, przy naftowej lampie, wsłuchując się w szum ogromnych kasztanów, tak wzniosłe cierpiała nad swoją samotnością. Często też „pracowała”. Studjowała swą twarz w lustrze, ucząc się rozpacz, radości, uśmiechu uwodzicielskiego i ironicznego.

Lecz teraz i to przestało ją zajmować.

Tymczasem ustaliła w miasteczku swą sławę pierwszej aktorki i każdego „sezonu” to jest w zimowych miesiącach, grywała rolę „nałwynych”. Inne role nie „leżały” jej. Nie czuła się na siłach wobec ról matek, starych pannań i bab. Obecnie miała grać z Golańskim prawie cały akt. Golański zgolił do ról amantów się nie nadawał. Ale wśród mnóstwa kandydatów on był jeszcze najmłodszym. Próba szła dalej. Walerja kończyła krótki monolog. — Gdzież jest cel mego pustego życia? Gdzie jest dusza bratnia, o której tyle w snach moich marzę?

Z za drzewa wychyliła się „dusza bratnia” — Golański.

— Co to za wykukiwanie! — wrzasnął natychmiast Strąk — pan przechadza się wśród drzew swobodnie i niespodziewanie zauważa pan słonce swego życia. A tymczasem pan wyziera z za krzaka z jakąś dziwną miną, jakby pan tam coś zbroił.

Golański miał istotnie „dziwną” minę. Grał na rozkaz panny Walerji. Sztuka aktorska była mu obca. Niewielka twarz posiniąta z zimna, tylko nos bezkształtny czerwień się męźnie na środku. Mocno ukolorowane uszy zdawały się odstawać silniej niż zwykle, a zwyczajna dobroć i szczerść

twarzy miała teraz coś komicznie zbiedzonego.

Padł na kolana przed ławką i krzyknął.

— Panno Zofjo! — poczem pocałował Walerję dwa razy w rękę.

— Poco mnie pan całuje? Tego w tekście niema.

— Nie szkodzi, nie szkodzi — wołał Strąk — to ożywia akcję.

— W takim razie wystarczy raz pocałować, a nie dwa. I nie ścisnąć przytem tak rękę, bo to boli.

— Przepraszam, bardzo panią przepraszam — mówił Golański.

— Dlaczego on jest taki brzydki — myślała z przykrością Walerja — dobre chłopczyko, uczciwy, za posłuszny.



— Najdroższa. Widziałem cię nie raz, nie cztery!

— Nie cztery tylko dwa! — poprawił Strąk.

— Widziałem cię nie raz nie dwa, bo często trawiłem całe godziny na rozmysłaniach w tym parku. Jesteś samotna, ja nie mam nikogo na tym świecie. Tak dawno już marzę o tobie. Czy wiesz co to znaczy nie mieć na świecie nikogo? Czy wiesz co to znaczy?!

— Znakomicie! Brawo! Ale ostatnie słowa raz pan tylko mówi. Poco pan to powtarza? — unosił się Strąk i nagle urwał. — Co to? — dodał ze zdziwieniem.

Walerja wstała i patrzyła z niepokojem na Golańskiego. Kłęcząc ciągle, przysiadł na stopach i zwiesił głowę na lewe ramię plakał. Właściwie nie plakał bo twarz jego nie kurczyła się żadnym grymasem. Łzy tylko spływały jedna za drugą.

— Zachowałem się jak głupiec, bardzo przepraszam...

— Rozumiem! — wykrzyknął Strąk — wszedł pan tak w rolę, że wzruszył się pan naprawdę. Wielki artysta będzie z pana. Tylko nie poddawać się „dypresji”, jedno, że może za głośno... gdzie pan idzie do stu piorunów!?

— Przyjdę jutro na próbę — szepnął Golański i zniknął szybko.

— Nerwy — stwierdził nie bez radości Strąk. — Trudno, artyści. Ale oto nasz czarny charakter.

Z za kulis wyskoczył miejscowy fryzjer, zdolny aktor, który klócił się ze Strąkiem zajadłe o każdy akcent i frazes.

Walerja wyszła. Szła szybko i po chwili znalazła się za miastem. Tak, Golański wracał do domu, do swojej szkoły oddalonej o trzy kilometry. Był już dość daleko. Droga biegła równo i gładko, osadzona schludnie niewielkimi drzewami. Bielilią się cienką warstwą ubitego wozami śniegu. Na niebie ani jednej chmurki. Słońce wytężało wszystkie siły i istotnie śnieg tu i ówdzie poddawał się i rozpadał w czarniawe plamy, a na polach wysterkaty już triumfalnie garby czarnych skib. Cienkie sopelki lodu uczone rozpaczliwie do galezi drzew, nagrane słońcem, padały bezzilnie, tłukąc się w drobne znikome szklivo.

Walerja nie uświadamiała sobie celu swojej wyprawy. Oddychała głęboko. Powietrze jest dziwnie rześwe i lekkie. Czyżby już wiosna?

Niespodziewanie Golański zniknął z jej oczu. To już wieś Grabonóg. W kotlinie dymią chaty. Stado gołębi przeleciało z furkotem nad dachami, przepadając tak szybko, jakby rozsypały się w powietrzu srebrnym puchem. A oto i szkoła. Tu mieszka Golański.

Z głośno bijącym sercem przechyliła się przez parkan i zajrzała w okno. Golański stał odwrócony w palcie i kapeluszu i patrzył w przeciwległe okno. O czym myślał? Dlaczego się nie rozbiera? Czyżby mu się zdawało, że jest jeszcze na drodze? Biednie jest w mieszkaniu. Chudy stół dwa surowe krze-

sla, jakieś książki... W tej chwili Golański poruszył się i Walerja wypadła bez tchu na drogę. Spytała jakąś ciekawie spoglądając babinę o drogę do miasteczka, spojrzawszy na zegarek i tłumacząc się niezręcznie i niepotrzebnie jakąś omyłką, zawróciła do domu. Oddechnęła dopiero na zakręcie, gdzie Golański nie mógł już jej zobaczyć.

Odbyły się jeszcze dwie próby, na których Golański zachował się zupełnie poprawnie, recytując tak sucho i nudnie, że przykro było słuchać. Opuścił przytem oczy, jakby się wstydział swojej roli.

— A ja myślałem, że pan ma talent, — ubolewał Strąk.

— Nie, nie mam. Mogę tę rolę komuś odstąpić.

— Czemu? — zawołała może trochę za głośno Walerja.

Ale Golański nie słyszał tego pytania. Pierwszy raz pominął jej słowa milczeniem.

W dniu premiery Walerja nie czuła się dobrze. Nie miała żadnej tremy, ale była roztargniona, zapomniawszy się urożować i o cały jeden akt wcześniej chciała wyjść na scenę.

Golański siedział na krześle za kulisami i patrzył w swoje dłonie, przybrane w białe rękawiczki.

— Czy pan pamięta dobrze swoją rolę.

— Tak, dziękuję, nie pomyłę się...

— Gdyby pan to tak powiedział jak wtedy... toby dobrze wypadło.

— Tak pani zależy na tem, żeby to dobrze wypadło?

Walerja oparła się o ścianę, przymknęła oczy i szepnęła szybko: — Zależy mi na tem, żeby pan tak do mnie mówił, jak wtedy.

Uczuła, że Golański chwycił jej rękę. Zaczął coś mamrotać niezrozumiale. Nadbiegł Strąk rozradowany i promienny.

— Doskonale idzie. Trzeci akt. Panno Walerjo na scenę proszę.

Gdy kurtyna poszła w górę, zaczęła mówić pełnym dźwięcznym głosem. Dokończywszy kwestji, spojrzawszy z uśmiechem w pierwszy rząd krzeseł. Siedział tu jej ojciec, proboszcz, aptekarz i malutki czarny jak kminek burmistrz. Zrobiło jej się tak wesoło, że omal nie klasnęła w ręce.

Ukazał się Golański. Stanął olśniony przed ławką, padł z hukiem na kolana i... Zapanowała cisza, która poczęła się niepokojąco przedłużać.

— Droga pani... — odpowiedziała mu Walerja.

— Droga pani... droga pani — szeptał rozpaczliwie sufler, waląc pięścią w podjum.

Tymczasem Golański wpatrywał się w nią jak urzeczony, uśmiechał się rajsco i nic...

Tu i ówdzie wystrzeliły pierwsze śmiechy. Strąk biegł jak oszalały za kulisami. — Skandal, Jezus Marja, jaki skandal! Kurtyna! — krzyknął nagle.

Kurtyna spadła z imponującą szybkością. Inspicjent jednak, usłyszawszy burzliwe oklaski podniósł ją natychmiast z powrotem. Teraz zerwał

się prawdziwy orkan śmiechów i frenetycznych braw. Widzowie ujrzeni Walerję i Golańskiego, stojących na środku sceny i splecionych uściskiem.

— Kurtyna! Ośle, kurtyna! — ryczał Strąk.

W chwilę potem za kulisami pojawił się pan Kłobuchowski, ojciec Walerji, w towarzystwie proboszcza. Byli mocno zaniepokojeni.

— Walerciu co się stało? Jak mogłaś, moje dziecko...

— Nie siejcie mi, państwo, zgorzienia, tak nie można, — buczał proboszcz — co miasto teraz sobie pomyśli.

— Ona, ona... zgodziła się zostać moją żoną — wykrzyknął Golański z takim wyrazem twarzy, jakby zapowiadał nową erę dla całej ludzkości.

Pan Kłobuchowski oniemiał. Po chwili rozległ się tubalny śmiech proboszcza:

— A to najlepszy spektakl, jaki widziałem, cha, cha, cha... rozgrzeszam rozgrzeszam. Serdeczne gratulacje, cha, cha, cha... Świetnie grają, niech ich nie znam. A ojczulka zatkało. Jak mi Bóg miły, pierwszy raz w życiu coś takiego...



W minutę później głos jego było już słychać na sali.

— Zareczyli się, narzeczeni. Na scenie się zareczyli. Znadto przejeśli się rolę. Jeszcze nikt nie miał tylu świadków na swoich zaręczynach. Chodź tu, ojczulku, — zwrócił się do zapłakanego ze wzruszenia Kłobuchowskiego — usiądź. Hej, panie Strąk, przerwać spektakl z powodu nieszczęśliwego wypadku. Moi państwo, sto lat dla zaręczonych...

I cała sala wśród niesłychanej wrzawy buchnęła śpiewem. Tylko Strąk nie śpiewał. Siedział ogłupiały za kulisami i wyrzekał przed czarnym charakterem, który stał się tego wieczoru zbędny.

— Ot, masz pan „talent”. Pracuj tu dla tej hołoty. Tutajby, trzeba prowadzić osobno teatr męski i żeński. Jak szkołę. Do bani z takim teatrem.

I Strąk, nie mogąc już dłużej słuchać śpiewu, podarł z hałasem swój reżyserski egzemplarz i poszedł do bufetu. Czarny charakter uśmiechnął się zjadliwie.

— Głupota, odwieczna ludzka głupota — mruknął niewiedomo pod czym adresem i, zdejmując swe czarne wąsiki i hiszpańską bródkę skierował się do garderoby.

STEFAN BALICKI.

Do korespondencji

„Pojezierze Pomorskie”

Zamieszczona w n-rze 14 pisma naszego korespondencja p. t. „Pojezierze Pomorskie” zawierała jeszcze nieścisłości, na które znający te okolice z pośród naszych Czytelników zwracają nam uwagę. I tak pisze p. W. A. co następuje:

Wyświetlany film „Pojezierze Kaszubskie” mylnie autor korespondencji nazwał „Pojezierzem Pomorskim”. Zato słuszność ma, że jeśli film miał przedstawiać „Pojezierze Kaszubskie”, to nie należało pominąć jeziora Charzykowskiego i Wdzydzkiego. To, że jedni zaciągają granicę Kaszub do okolic Kościerzyny jest niesłuszne. Kiedyś Kaszubszczyzna, jak dowodzą nazwy geograficzne, sięgała po Wisłę na zachód a po Krajnę na południe. Choć się z biegiem wieków cofnęła na zachód, to mimo to i dziś gwarą kaszubska a nie inna sięga w pobliże północnej okolicy Chojnice. Jezioro Wdzydzkie leży na krańcu Kaszubszczyzny i nosi także nazwę „Morza Kaszubskiego”, a i nazwa Wdzydze jest czysto kaszubska.

Autor pisze dalej, że okolicę Brodnicy „nie można identyfikować z Kaszubami”, czem dowodzi, że nie zna dobrze geografii Kaszub, bo w filmie „Pojezierze Kaszubskie” nie przedstawiono południowo-wschodniej części Pomorza z okolicy miasta Brodnicy, lecz centrum Kaszub, gdzie na południowy zachód od Kartuz leży jezioro Brodnickie, nazwane tak od położonej nad niem miejscowości Brodnica. Jezioro Brodnickie z jeziorami: Ostrzyckiem

i Raduńskim, spływając jedno w drugie, tworzą trójkąt i są ową perłą jezior kaszubskich. A więc film dobrze zatytułowano, tylko niesłusznie pominięto jezioro Wdzydzkie i Charzykowskie.

A dalej p. Kazimierz Paszcza z Bydgoszczy pisze nam, co następuje:

Z przyjemnością przeczytałem artykuł „Pojezierze Pomorskie” propagujący odwieczanie jeziora Wdzydzkiego. — Autor jednak fałszywie podaje pod koniec opisu jeziora jakoby wzięło ono nazwę swą od wsi Wdzydze leżącej nad jego brzegiem.

Jezioro Wdzydzkie bierze swą nazwę od rzeki Wdy, zwanej także Czarną Wodą (od niemieckiej nazwy „Schwarzwasser”), jaka przepływa przez jezioro. Wiek zaś Wdzydze wzięła nazwę od jeziora, a zatem wręcz przeciwnie niż twierdzi autor.

Podobnie piękna stara nazwę nosi inne jezioro w powiecie chojnickim, a mianowicie jezioro Debrskie, przez które przepływa rzeka Brda. Brda ma nazwę skróconą od starej nieużywanej już nazwy „Debrda”, względnie „Dbrda”, jako że płynię wawozami, czyli „debrami”. Jezioro Debrskie zachowało więc swoją piękną nazwę jako formę pochodną od pierwotnej nazwy rzeki przepływającej je, nazwy wyszłej już dawno z użycia. Nazwa pochodna jeziora przeżyła pierwotną nazwę rzeki.

Powyższe dwa głosy świadczą o wielkiem zainteresowaniu, jakie ta sprawa wywołała. Oba wyjaśnienia zamieszczamy z przyjemnością i u-przejmnie za nie dziękujemy naszym informatorom.

Miedzy Warszawą a Paryżem

Czy we Francji, gdzie, od czasu trzechletniego wladarstwa ministra Becka w palacu Brühlowskim przy ul. Wierzbowej, porwały się bardzo dotkliwie nici rozumienia polityki zagranicznej polskiej, obecne odgłosy wskazują jakąś poprawę tego stanu rzeczy i w jakiej mierze?

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Becka w rozprawach sejmowej komisji 15 i 16 stycznia b. r. dotarły oczywiście w dokładnym brzmieniu do wiadomości zagranicy. Podano z nich co najważniejsze i czasem dodano objaśnienia. Niektóre odgłosy są uprzejme, a inne wynośnią powątpiewania i zastrzeżenia.

Wśród znacznej rozpiętości wrażeń i sądów — gdy np. Saint-Brice w „Journalu” utrzymuje zwykłe swe stanowisko przychylnie oceny, np. Pierre Bernus w „Journalu des Débats” nie porzuca postawy nieufnej — najroztropniej będzie wziąć za podstawę uwagi „Tempsa” (nr. 27. 163) na naczelnym miejscu, służącym stale i codziennie do półurzędowych oświeśleń z francuskiego kierownictwa polityki zagranicznej na Quai d'Orsay.

Zdaniem tego dziennika, przemawiającego w styczności z kołami dyplomacji francuskiej, wypowiedzenie się ministra spraw zagranicznych Rzpłitej było na czasie:

„Wiadomo bowiem, że polityka, którą uprawia Polska, odkąd p. Józef Beck dzierży kierownictwo spraw zagranicznych, daje powód do objaśnień często sprzecznych i poddana jest rozbieżnym wielce ocenom nawet w kołach polskich. Od czasu zawarcia umowy polsko-niemieckiej skierowanie się polityki rządu w Warszawie ku coraz ściślejszej współpracy z Berlinem, uderza każdego bezstronnie patrzącego na bieg zdarzeń. Czy się chce czy nie, ta właśnie dążność powoduje zmianę nastrojów w Europie wschodniej, a nie wydaje się też, by przyczyniła się ona do wyświeślenia ogólnego stanu rzeczy międzynarodowego”.

Jest to zatem spokojne, ale też niedwuznaczne stwierdzenie, że od trzech lat rządów ministra Becka, który objął ster w końcu r. 1932, polityka zagraniczna polska nie spotyka się z jednolitem zrozumieniem, a od dwóch lat, po umowie polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934, uważa się, że ta polityka polska skierowała się ku coraz ściślejszej współpracy z Trzecią Rzeszą.

Dziennik francuski wskazuje, na czym opierają się takie oceny, dostrzegające współpracę:

„Nie obyło się bez stwierdzenia, że Polska usiłowała, zupełnie jak Niemcy, oraz opierając się o tesame uzasadnienia co Niemcy, obalić zamysł paktu wschodniego; że również chętnie okazuje Polska, iż ma te same, co Rzesza, zamierzenia w stosunku do Rosji sowieckiej; że Warszawa wchodzi nierzadko w styczność z kołami węgierskimi, nie tającami zamiarów działań na rzecz utworzenia bloku niemiecko-polsko-węgierskiego, który siłą rzeczy przeciwstawiałby się grupie Małej Ententy...”.

Tak zarysowane jest tło, dotychczasowe i ciągle jeszcze istniejące, wyobrażeń i nieufności, otaczających polską politykę zagraniczną doby obecnej w świadomości francuskiej, a na tem tle oświadczenia ministra Becka przyjmowane są z bacznością i powściągliwą uwagą, gdy np. dziennik francuski powiada:

„Tylko cieszyć się można, słysząc, że minister Beck stwierdza utrzymanie sojuszu z Francją i z Rumunią, ale, wobec tego, że wartość sojuszu tkwi jedynie w duchu, z jakim się go stosuje, względem ogólnych zagadnień, stających przed krajami sprzymierzonymi, wypada życzyć sobie, by stała współpraca, konieczna w każdym sojuszu, była uchwytliwsza i zupełniejsza, niż nierzadko w przeszłości”.

Jakież jest zatem ogólne wrażenie tej bliskiej Quai d'Orsay oceny francuskiej? Utrzymuje się niepozabawiona pewnej cierpkości powściągliwość z powołaniem się na doświadczenia ostatnich lat. W podobnym duchu, a raczej z zastrzeżoną wyrazistością, ujmując swój pogląd Pertinax w „Echo de Paris” (nr. 20 545), który wpłata w swe wywody takie opowiadanie:

„Przypominamy sobie nieśmiertelne zdanie, które wymknęło się p. Beckowi w rozmowie z p. Lavalem rok temu. Francuski prezes Rady Ministrów zapytał go, czy Polska, która wyszła z traktatów pokojowych, gotowa by była bronić ich przed napastnikami. Bronić? — odpowiedział on — my je będziemy szanowali”.

Jak tam było, tak tam było, ale to pewna, że polityka zagraniczna ostatnich lat stała się niewyczerpanym źródłem zadziwiających i zadziwionych opowieści.

„Temps” pociesza się jednak w końcu swych uwag:

List z Gościeradza

Leon Wyczółkowski o bracie Albercie

W pewnej chwili — nadleśniczy Sulisławski — oddany przyjaciel państwa Wyczółkowskich, wnosi do pokoju nieduże, czerniałe płótno. Prof. Wyczółkowski wziął do swych pięknych, czujących rąk artysty obraz tak ostrożnie, jak gdyby ujmował właśnie bezcenny skarb czy relikwję. — Bo też obraz ten to prawdziwa relikwja. — oświadcza z najgłębszym przekonaniem sędziwy mistrz. — Obraz ten jest dziełem kolegi mego — świetnego malarza i świętego człowieka — Adama Chmielowskiego — Brata Alberta.

Obraz jest tak pocerniał, że trzeba patrzeć nań bardzo zbliżona. Wtedy dopiero mozolnie odcyfrować można jego treść. Odstania się przed nami skromne wnętrze niewielkiego kościołka. Wnętrze wyobrażone w porze malarstwa ogromnie trudnej do oddania. W porze, gdy w kościółku odbywają się roraty. Gdy skąpe światło dzienne zaczyna pierwszą walkę z blaskami świateł. Trudny postawił sobie artysta do rozwiązania problem. I widać, jak ambitnie dążył do uporania się z rozlicznymi trudnościami. I łatwo dostarcz, do jakiego stopnia prawdziwy talent skutecznie wspomagał ambitnie przedsięwzięcie. Jak pozwalał trafnie ustalać niesłychanie skomplikowaną grę światła, cieni, półtonów i refleksów. A jednak mimo to praca nie jest doprowadzona do końca. Postacie księdza i ministranta przy ołtarzu zaledwie naszkicowane są i zaznaczone farbą. Adam Chmielowski nie wykończył tego obrazu.

— On już wówczas wielu swych obrazów nie kończył. Był ogromnie wymagający i nadmiernie w stosunku do swych dzieł krytyczny. Malował długo, zmieniał, przerabiał i często, tuż przed ukończeniem pracy, niezadowolony, niszczył obraz.

— Było to bowiem już wówczas, gdy się w nim poczęło coś tajemniczego dziać, coś przeobrażać i przełamywać.

— Czy pan profesor znał Brata Alberta bliżej? Wyczółkowski zdejmując okulary i spojrzawszy na kościół, niebieskich oczu biegnie z cichego gościeradzkiego dworu ku odległym miejscom i jeszcze odleglejszym czasem... To już tak dawno, bardzo dawno temu, kiedy poznałem Adama Chmielowskiego. Czy znałem go blisko? Pracowaliśmy nieraz obok siebie. Bawiliśmy się razem, a zdarzało się, że i śpialiśmy w jednym łóżku. W naszej malarzkiej gromadce, składającej się z Witkiewicza, Chełmońskiego, Gieryskiego, Piotrowskiego i ze mnie — Chmielowski wodził rej. Wywierał na nas ogromny wpływ. Był najpierwszym wśród nas kulturą, wiedzą, charakterem, a kto wie czy i nie talentem. Jego zdanie, jego sąd w sprawach sztuki był bodaj miarodajniejszy dla nas, niż opinie profesorów. Przecież to on „stworzył” Maksymiljana Gieryskiego. Gdy Gieryski gubił się w lesie nieszczerzych, wymyślnych tematów swych prac, Chmielowski rzucił mu pytanie: — Czy byłeś w powstaniu?

— Byłem.

— Czemu tego nie malujesz?!

I Gieryski pod jego wpływem namalował swój sławny cykl obrazów, osnutych na tle wspomnień z przeżyć powstańczych z lat sześćdziesiątych trzecich.

Chmielowski umiał mówić o sztuce tak, jak żaden z nas. Jego ogromna erudycja a jednocześnie świeża i bystra obserwacja pozwalała mu na formułowanie sądów powiedzeń utkwiliło mi na zawsze w pamięci. O Matejce powiedział Chmielowski naprzykład, że jest on — najbliższym kuzynem Wita Stwosza. Czyż można krócej a jednocześnie tak trafnie określić charakter twórczości Matejki!!

Nie znaczy to jednak, żeby Chmielowski miał być uosobieniem uczoności i powagi. Nie! to był żywy, dowcipny, kochany i wierny towarzysz. Pamiętam go, gdy przybiegł raz do mnie rozradowany, by donieść mi, że na wystawie w Zachęcie odniósł bardzo

„Naogół, exposé p. Becka ma całkiem inny ton, niż to co się poprzednio słyszało w Warszawie. Nie pójdzia, zdaje się, za daleko, wniossek, że istnieje dążność dostosowania rozważnego i ostrożnego polityki zagranicznej Polski do obecnych okoliczności”.

Podobną uwagę kończy swą ocenę także Pertinax oraz inne pisma francuskie.

St. St.

wielki sukces. A wystawiał był wówczas właśnie głośny obraz p. t. „Pogrzeb samobójcy”. Zapytałem go, na czemże polega ten sukces. Czyżby Zachęta zakupiła obraz, lub czyżby zań otrzymał medal? — Nie! odparł Chmielowski. — Mój sukces jest daleko większy. Przyjechała ze wsi moja ciotka, by oglądać moje dzieło. No i, — cieszył się Chmielowski, — obraz mój zrobił na ciotce tak wstrząsające wrażenie, że ujrzawszy namalowany przeze mnie „Pogrzeb samobójcy” zaczęła ciotka zemdlą z miejsca.

Naprawdę! niezwykle to był człowiek. Raz, niespodziewanie, po balu w palacu „Pod Baranami”, zmusił całą gromadę naszą, by, jeszcze we frakach, pojechać do przytułku dla nędzarzy. Ten gwałtowny i nieprzygotowany przeskok z sal bałowych do siedliska ostatniej nędzy wstrząsnął nami do głębi. A w Chmielowskim wówczas właśnie zapaść pewnie musiała decyzja, o której usłyszeć mieliśmy niebawem.

Chmielowski postanowił rzucić sztukę i świat — przywdziać habit św. Franciszka.

Decyzja ta zaskoczyła mnie wówczas tak, że wydała mi się nieuzasadnioną i dziwaczną. Dziś wiem, że był to ostatni akt jego przeobrażeń się i poszukiwań. Przecież od najmłodszych lat szukał Chmielowski uporczywie swej właściwej życiowej drogi. Jako chłopiec dobija się o przyjęcie go do szkoły wojskowej. Przyjmują go, ale już po roku żołnierska służba rozczarowuje go zupełnie. Przerzuca się tedy do Wyższej Szkoły Rolniczej. Ale na pierwszy zew powstania młody rolnik ucieka na pole bitwy. Tu siedemnastoletni chłopak, budząc podziw odpornością i męstwem zostaje adiutantem dowódcy. W jednej z bitew odnosi ciężką ranę i — amputują mu nogę. Nie może już dalej walczyć za ojczyznę i jedzie do Paryża i Gandawy na studia techniczne. Z dyplomem inżynierskim przybywa do Monachium i tu zaczyna — studia malarzkie. Robi ogromne postępy i uchołodzi za jednego z najzdolniejszych. Przepowiadają mu świetną przyszłość. I wtedy, stojący u wrót sławy artysta dochodzi znowu do wniosku, że jeszcze nie jest na swoje drodze. I wtedy rzuca sztukę i przywdziewa habit zakonny. To ostatecznie już przeobrażenie się nie przy-

szło mu chyba łatwo. Wiem, że toczył z sobą straszną walkę. Już po powzięciu decyzji wstąpienia do klasztoru, niejako w przeddzień zamknięcia się za furtką, przyszedł do mnie do pracowni, porwał paletę i począł malować. W kilka godzin namalował uroczą, boecklinowską boginkę leśną. Odprowadzałem go do domu. Gdy mijaliśmy gmach teatru, dowiedzieliśmy się z afiszów, że niebawem rozpocznie się przedstawienie operetki. I nagle Chmielowskiego opanowała gorąca chęć, by pójść na przedstawienie. Przez całą chwilę stał i walczył zaciekle z pokusą. Zwyciężył ją, bo nagle porwał się i uciekł do domu. A nazajutrz Adam przyszedł znowu do mej pracowni. Popatrzył na swoje wczorajsze dzieło, a potem kilkoma pociągnięciami pędzla zamalował boginkę i zniszczył obraz.

I od tej zdaje się chwili rzucił paletę na zawsze. Bo oto malarz Adam Chmielowski zmienił się w brata Alberta. Zakończył się okres szamotań i poszukiwań. Adam Chmielowski znalazł teraz swoją drogę. Kroczył po niej przez trzydzieści lat nie pracy lecz katongi. Wytworny i świetny artysta stał się sługą nędzarzy, wyrzutków i wykołajeńców. Pracował dla nich, żył z nimi i pozwalał się przez nich znieważać. Aż wreszcie i oni poczęli się do niego odnosić z największą czcią. Czyż mogli inaczej, gdy patrzyli na jego nieustanny, krwawy trud. Spotykałem go nieraz. Był zawsze zapracowany i śmiertelnie zmęczony. Do tej jego roboty nie protezę trzeba było mieć, ale dwie nogi żelazne...

Mówiłem mu o sztuce, ale nie chciał o niej słuchać i nie chciał oglądać obrazów. Nie był już Adamem Chmielowskim, lecz był tylko bratem Albertem, bratem najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych...

— Panie profesorze, — zapytałem, gdy sędziwy mistrz zakończył znużony swe opowiadanie, — czy uważa pan, że słuszne są zabiegi o to, by brat Albert policzonym został w poczet błogosławionych?

Znakomity artysta zamyślił się a po chwili rzekł: — Szczęśliwy jestem, że danem mi było znać brata Alberta i, że mogę się do niego dziś, gdy stoję u schyłku moich dni, z głęboką wiarą modlić.

MARJAN TURWID.

Zderzenie pociągów

Nowy Jork (PAT). Z Cincinnati donoszą o zderzeniu się dwóch pociągów osobowych, z których jeden szedł na Florydę, a drugi prowadzony przez maszynistę-amatora do Waszyngtonu. Zderzenie nastąpiło na moście. 30 podróżnych odniosło ciężkie obrażenia.

„TEATR” WYSPIAŃSKIEGO

(Na marginesie „Bolesława Śmiałego”) w nr. 4 tygodnika „GŁOS” Adres: Poznań, Św. Marcin nr. 65. Prenumerata mies. 70 gr., kwart. 2 zł.



W gmachu warszawskiej Y. M. C. A. odbyło się w tych dniach otwarcie wspaniałej krytej pływalni, urządzonej z zastosowaniem najnowszych zdobyczy technicznych w tej dziedzinie, oraz z dużym komfortem. Basen pływalni o wymiarach 25x7,5 mtr., otoczony jest galerią, mogącą pomieścić 500 osób. Zdjęcie przedstawia widok nowej pływalni, której zażądanie w Warszawie przedewszystkiem Poznań, od lat walczący o wybudowanie pływalni. Godzi się zaznaczyć, że z chwilą otwarcia pływalni w warszawskiej Ymce, powstał poważny konflikt w sferach sportowych, pływalnia ta bowiem jest niedostępna dla niechrześcijan, przedewszystkiem Żydów, którzy podnieśli gwałt, domagając się od władz, aby zaleciły zmianę statutu Ymci.

(Fot. PAT.)

Wielka epopea morska: „Kapitan Blood“

Słynna powieść Sabatiniego sfilmowana! Nie było i chyba nie będzie wspanialszych opowieści pirackich, niż pełne ruchu, tempa i sensacji powieści morskie Rafaela Sabatiniego, autora znanego i u nas dzieła „Scaramouche“ na tle którego sfilmowano przed laty jeden z najlepszych filmów niemych.

Obecnie Sabatini występuje po raz drugi jako autor scenariusza filmowego, ale tym razem dźwiękowego. Jego

głośna powieść „Kapitan Blood“ (wydana w ubiegłym roku również w polskim przekładzie) prosto „prosiła się” o sfilmowanie. Napisana przed laty nie znajdowała jednak producenta, bowiem

zrealizowanie „Kapitana Blooda” wymagało bajkowych sum.

Należało np. zbudować całą flotyllę pirackich okrętów poto tylko, aby ją później zatopić. Nie przesadzimy mówiąc, że wszystkie prawie bogate wytwórnie amerykańskie miały chętkę na przeniesienie na ekran historii życia kapitana Blooda, żadna z nich jednak nie zdecydowała się prelinować sumy

3.000.000 dolarów, która była konieczna dla całkowitego spełnienia tego wiekopomnego zadania.

Dopiero za namową i przy wydatnej pomocy amerykańskiego „króla prasy” Hearsta wytwórnia Warner Bros. przystąpiła przed niespełna dwoma laty do realizacji „Blooda”. Reżyserję powierzono najlepszemu realizatorowi hollywoodzkiemu Michaelowi Curtizowi, a rolę główną obsadzono nad wyraz starannie, powierzając je najtęższemu aktorom, do angażujących jeszcze sławnych aktorów londyńskich.

Po 16 miesiącach przygotowań i 4 miesiącach „nakręcania” film był nareszcie gotów. Montaż zajął jeszcze dwa miesiące i oto poprzedzony kolosalną reklamą, „Blood” został pokazany nowojorskiej prasie. Reakcji widzów z niczym porównać nie można. Kilku dziennikarzy wręczenia swe określiło w krótkim zdaniu: „Kapitan Blood” to „Ben Hur” 1936 roku.

Masowe sceny walk piratów na morzach i oceanach, sceny wymyślnych tortur, wielki bunt niewolników — oto nieliczne tylko fragmenty filmu

którego wyświetlanie trwa ściśle 119 minut

Na tem miejscu z naciskiem należy podkreślić znamienity fakt, że decyzją wytwórni Warner Bros

„Kapitan Blood” wyświetlany będzie w Polsce jednocześnie z N. Yorkiem, Paryżem i Londynem

tak, jak to miało miejsce przy „Śnie Nocy Letniej”.

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Oczyszczenie N. P. M.
Poniedziałek: Błażeja B., Oskara b.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Miłostawy
Poniedziałek: Seibora
Środa: wschód 7,35 zachód 18,39
Długość dnia 9 g. 04 min.
Księżyc: wschód 11,25 zachód 4,02
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Pogrzeby

Dziś: Śp. dr. Maksymiljana Ziolkowskiego, weterana z r. 1863, o godz. 14 ul. Niegolewskich 4. — Śp. Marcina Horremskiego o godz. 14,30 z kaplicy szp. wojskowego. — Śp. Stanisława Urbanowicza o godz. 15 Górna Wilcza 100. — Śp. Michała Flegela o godz. 15,15 z kaplicy szp. wojskowego, Waly Jana III.

TEATRY

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Straszny Dwór”. — O godz. 20 „Rose-Marie”.

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Grube ryby”. — O godz. 20 „Szesnaścioletka”.

Teatr Nowy: Dziś — o godz. 16 „Zakochani”. — O godz. 20 „To więcej niż miłość”.

Komunikat meteorologiczny

Napiływ nad Polskę ciepłych i wilgotnych mas powietrza z nad Atlantyku spowodował, że w godzinach popołudniowych dnia 1 bm. na całym obszarze kraju panowała pogoda pochmurna z opadami w postaci śniegu w dzielnicach wschodnich, a pozatem w postaci deszczu. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 0 st. w Wilnie i Lidzie, 1 st. w Suwałkach, Grodnie i Pińsku, 2 st. w Białymstoku, Brześciu nad Bugiem i Lucku, 3 st. w Łodzi, Zakopanem i Lwowie, 4 st. w Warszawie, Lublinie i Zaleszczykach, 5 st. w Gdyni i Grudziądzu, 6 st. w Bydgoszczy, Kaliszu, Poznaniu, Krakowie i Przemyślu, a 7 st. w Katowicach i Cieszynie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 2 bm.: W zachodniej połowie kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, ciepło, umiarkowane a chwilami porzywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. We wschodniej połowie kraju pogoda pochmurna z opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem, temperatura nieco powyżej zera, dość silne wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Z wojny włosko-abisyńskiej

Rzym. (PAT.) Komunikat urzędowy nr. 112. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na frontach somalijskim i erytrejskim nie zaszło nic godnego zażenowania.

Rzym. (PAT.) Miarodajne koła włoskie informują: Jeden z ostatnich komunikatów abisyńskich doniósł, że podczas bitwy, jaka toczyła się w dniach od 21 do 30 stycznia, dywizja czarnych koszt została rozbita i zniesiona, przy-

W kinie

APOLLO w nadprogramie:

FRAGMENTY

z uroczystości pogrzebowych króla Jerzego V.

p 2945

Pociąg przejechał przez poczekalnie

Raxaul, Indie (PAT.) Pociąg towarowy wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy wjechał na ślepy tor, przełamując barjerę, a następnie przebił ścianę dworca i lokomotywa przebiegła

czem Abisyńczycy zabić mieli 3 tysiące Włochów, oraz zdobyć 73 dział. Straty abisyńskie w tej bitwie sięgać miały zaledwie 1200 zabitych.

Komunikat ten wiąże się zapewne z bitwą, która odbyła się w kraju Tembien, pomiędzy 20 i 24 stycznia. W bitwie tej włoska dywizja czarnych koszt nie została zniesiona ani rozbita, lecz powstrzymała nieprzyjaciela w przejściu górskim Uariu. Straty po obu stronach w zabitych i rannych stwierdzone zostały przez wojenny komunikat włoski, zaś włoskie straty materialne wynoszą 3 armaty, 10 kulomiotów oraz 10 karabinów.

Neapol. (PAT.) Wyrusza stąd do Afryki wschodniej 6000 żołnierzy 8 pułku saperów, którzy przybyli z Rzymu.

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Rzymu, że powołano do szeregów oficerów rezerwy saperów i lotnictwa rocznika 1912 r.

W ostatniej chwili

przypominamy o Poranku Społecznym z udziałem J. Em. ks. Kardynała Prymasa, odbywającym się dziś o godz. 12 w południe w sali koncertowej św. Marcina. Bilety numerowane w cenie 25 gr.

Rewizje i aresztowania w pow. obornickim

Oborniki. Do Sierakówka (pow. obornicki) zjechało 30 ub. m. dwoma samochodami ciężarowymi około 40 policjantów umundurowanych, którzy przeprowadzili u narodowców gruntowną rewizję, poszukując broni. Przeszukiwano mieszkania, chlewy, stodoły.

Aresztowano, jak nam donoszą, narodowców pp.: Antoniego Cieszyńskiego, Antoniego Kabacińskiego i Braczyńskiego Franciszka. (St. O.)

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa**. Zalecana przez lekarzy. Tr 252

Za „20 zł i w mordę“

Szamotul. (Tel. wł.) Wczoraj toczyła się przed tutejszym sądem rozprawa przeciwko plutonowemu Straży Granicznej Zenonowi Majlichowi, oskarżonemu przez burmistrza miasta Wronek, Stanisława Ratajczaka z ramienia wronieckiej rady miejskiej, o zniewagę tejże rady miejskiej. Sprawa łączy się poniekąd z niedawnym sensacyjnym procesem przeciwko burmistrzowi Ratajczakowi, szczegółowo u nas opisanym, w którym p. i. była też wyświetlana sprawa jakiejś „ligi zwalczania Wielkopolan”. Oskarżycielami byli wówczas pp. de Rosset, komisarz Straży Gran., i obecnie oskarżony Majlich, którzy obaj przybyli do Wielkopolski z odległych stron i występowały tu jako organizatorzy „Strzelca”. Otóż w związku ze zdarzeniami, które były rozpatrywane w tamtym procesie, osk. Majlich miał wypowiedzieć pod adresem rady miejskiej obelżywe uwagi oraz odgrażać się radnym pobiciem „po mordzie”. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonego, który wobec tego został skazany po myśli art. 256 par. 1 k. k. na dwa tygodnie aresztu, darowane na mocy amnestii, oraz na ponoszenie kosztów sądowych i kosztów oskarżyciela prywatnego. (sc.)

Brat kościelnego okradł kościół

Warszawa (PAT.) Podjęto energiczne śledztwo celem wykrycia sprawy profanacji i kradzieży w kościele w Truskolasach, i wczoraj aresztowano złoźcę. Jest nim brat miejscowego kościelnego i strażnika nocnego Walenty Młynarczyk. Złoźcyca przyznał się do profanacji i kradzieży.



Z zabawy Samorządowców

Bardzo miłą była zabawa Stowarzyszenia Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego, zorganizowana w salonach Pałacu Działyńskich. Przybyło na nią sporo członków i sympatyków stowarzyszenia. Wieczorek zaszczylił swą obecnością p. starosta krajowy Begale, który z prezosa- wa Małecka prowadził w pierwszej parze poloneza. Komitet zabawowy z pp. J. Sur- ra, H. Plenzlerówna, A. Małeckim i T. Lud- kiewiczem na czele, zorganizował wiele bardzo oryginalnych uroczystości. A więc p. Ludkiewicz, jako zastępca księcia karnawału, w stroju arlekina, odczytał szereg aktualnych dowcipów na temat karteli itp. Udatny wiele był taniec masek, specjalnie przygotowanych na zabawę, a przedstawiających „kryzys”, „amnestję”, „żydków” i charakterystyczne typy z życia urzędniczego. Wiele również wesołości przyniosło wybieranie przez panie partnerów ze zwoju kolorowych tasiemek. Wesoły nastrój utrzymał się do końca zabawy. (a.)

Jak się bawili urzędnicy miejscy?

Wielka rodzina urzędnicza, zrzeszona w Związku Urzędników Miejskich, zgromadziła się wczoraj na dorocznym wieczorku towarzyskim w pięknej sali restauracji „Belweder”. Od samego wieczoru, w sali zasłanej serpentynami i śnieżkiem „confetti”, było tłoczno. Jednak nikt nie próżnował, gdyż nie zezwolili na to doborowe zespoły orkiestry 15 pułku ułanów, grające na zmianę tańce z bogatego repertuaru i doskonale, aczkolwiek samorzutni, wodzireje. Górował jednak pelen czar i wdzięku walc, obok kujawiaków, oberków i tang. Fotografia a la minute cieszyła się znakomitą powodzeniem.

Po północy poloneza na zgórą sto par wyprowadził reprezentujący zarząd miasta naczelnik Droiński z żoną prezesa Gaertnera. W następnych parach zauważono prezesa związkowego Gaertnera z p. Cieślińską, p. Cieślińskiego z p. Stefańską i in.

Na wzmiankę życziwa zasługuje komitet zabawowy, złożony z pp.: Stefańskiego (gospodarza), i dzielników jego pomocników pp. Zalewskiej, Ruczkowskiego, Andrzejewskiego i Antkowiaka. Komitet wywiązał się znakomicie ze swego trudnego zadania, to też bawiono się beztrudno do białego dnia. (kl.)

Noc karnawałowa absolwentów P. S. B.

W restauracji „Bazaru” bawili się dzisiejszej nocy absolwenci Wydziału drogowego Państw. Szkoły Budownictwa w Poznaniu. Na czele komitetu wieczorku, noszącego nazwę „Noc karnawałowa” czynny był p. Spalony oraz p. Ruczkowski, przy czym p. Spalony był równocześnie gospodarzem. Tańce wyprowadzał wodzirej p. Z. Sipiński, a między niemi pomysłowego walcu figurowego. W beztrudnym nastroju młodzież bawiła się do późnej nocy. (a.)

Bal Bratniej Pomocy U. P.

Wczorajszej nocy, niemal cały Poznań bawił się na tradycyjnym balu Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Poznańskiego w auli U. P., który w roku bieżącym odzyskał swoją dawną świetność. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do numeru głównego.



...tech-
niczne i akustyczne
posiada słynna

PHILIPSA

SUPERHETERODYNA z OKTODA

7 obwodów strojonych, zdumiewająca selektywność czarujuący ton wielka rezerwa mocy oraz urządzenie przeciwzakłócenia działające z niespotykaną precyzją a przytem...



system ratalny Philipsa: zaliczka zł 35.- raty miesięczne po zł 31,29

Do nabycia według systemu ratalnego Philips w firmie: Centrala Budowy Telefonów Idaszak i Walczak, Poznań św. Marcina 18. Telef. 14-59 nr 6 059

Sprostowanie urzędowe

W związku z umieszczeniem notatki p. t. „Aresztowanie siostry gen. Hallera” proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby Anna Hallerówna, siostra gen. Hallera, zamieszkała w Jurczycach pod Skawiną, była aresztowana w lokalu Stronnictwa Narodowego w Skawinie, gdy pokazywała okolicznym włościanom próbki sprowadzonych przez siebie towarów bławatnych i nawoływała do niekupowania u Żydów, natomiast prawdą jest, że Anna Hallerówna nie była wogóle aresztowana, ani doprowadzona do posterunku P. P. w Skawinie. Hallerówna została jedynie wezwana przez posterunek P. P. do zgłoszenia się na posterunku celem spisania z nią protokołu w związku z używaniem przez nią metra do mierzenia płótna nie posiadającego wymaganej przepisanymi cechami, wezwaniu zadość uczyniła i przybyła dobrowolnie na posterunek P. P. w Skawinie, gdzie po spisaniu z nią protokołu opuściła posterunek po upływie 4-ch minut.”

Starosta Grodzki
w z. (—) Mgr. Głodowski
Wicestarosta Grodzki.

MICHAŁ KLEOFAS OGIŃSKI



KONCERT SYMFONICZNY
MUZYKI POLSKIEJ Z KRAKOWA
PONIEDZIAŁEK 3. II. O GODZ. 22.00

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * Tow. gimn. „Sokół” Poznań IV (Św. Łazarz) wzywa wszystkich druhów do wstawienia się w sekretariacie gniazda w niedzielę o godz. 13,30, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. dr. Maksymiljana Ziolkowskiego.

— * Z Sodalicyj Pań Zawodu Kupieckiego. Nabożeństwo miesięczne z obowiązkową wspólną komuniją św. odbędzie się dzisiaj, 2 bm. o godz. 10 w kaplicy Św. Józefa. Natomiast zebranie walne odbędzie się wyjątkowo w drugi poniedziałek miesiąca, tj. 10 bm. o godz. 19,15 w parterowej sali Związku Sodalicyjnego przy ul. Św. Marcina 69. Z uwagi na ważne komunikaty, oraz wybory zarządu, udział wszystkich jest konieczny.

— * Zebranie plenarne Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 bm. o godz. 19,30 w sekretariacie, al. Marsz. Piłsudskiego 4, na które zaprasza się członków.

— * Przerwy w ruchu tramwajowym powstały wczoraj kilkakrotnie na placu Wolności. Powodem przerw, dochodzących nawet do pół godziny, był przewóz wielkich żelaznych podpór i materiałów do zaprawy betonowej przed budowlą Pocztowej Kasy Oszczędności. Czy tak musiało być? (kl.)

Powrót 2000 wychodźców

Wczoraj przybyło do Poznania trzema specjalnymi pociągami z Paryża około 2 tysiące reemigrantów z Francji. Pierwszy transport przybył o godzinie 6.17, drugi o godzinie 8.25, trzeci o godzinie 11.50.

Większość reemigrantów wyruszyła z Poznania następnymi pociągami w kierunku Warszawy i Krakowa. Ze względu na dużą liczbę przyjeżdżających normalne pociągi osobowe wzmocniono dodatkowymi wagonami. Część reemigrantów pozostała na dworcu.

Z pomocą pośpieszyli reemigrantom

członkowie „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie”, K. Chrobrii, Katol. Związku Robotników Polskich, Kat. Tow. Ochrony Kobiet. Służbę sanitarną pełnili członkowie drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża.

(kl)

Czy Szekspir był katolikiem?

Na zaproszenie Koła Anglistów Uniwersytetu Poznańskiego przybywa do Poznania w środę, dnia 5 bm., znakomity uczony prof. dr. Władysław Tarnawski ze Lwowa i wygłosi tego dnia o g. 20.15 w małej auli Uniwersytetu odczyt

w języku polskim pod tytułem, podanym w nagłówku.

Odczyt ten stanowić będzie główny punkt obchodu z okazji 10-lecia istnienia Koła Anglistów.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” na seansach popołudniowych w sobotę i w niedzielę wyświetla film pod tyt. „Byli sobie dwaj hultaje”. Barwna i wesoła historia rozgrywa się w groteskowym królestwie bajki, gdzie obok wielu fantastycznych postaci żyją dwaj hultaje, próżniaki i niedołęgi o dobrych jednak sercach. Ich przygody w wykona-

niu Flipa i Flapa, rozgrywane się na bajecznym tle, bawią młodą publiczność, dla której w pierwszym rzędzie popołudniowe seanse są przeznaczone. (ver.)

Kino „Gwiazda” wyświetla film p. tyt. „Wacuś”. Adolf Dymśa sam sobie pisał scenariusz do tej zabawnej farsy. Niewiele jest w niej sensu, ale za to masę wesołych epizodów, sytuacji i powikłań. — Począwszy od urzędnika lombardu, chcąc przyjąć z pomocą paniencę, która utrzymuje stancję dla uczniów, sam się przebiera za ucznia i udaje własnego brata. Dymśa w roli gimnazjasty — to, łatwo się domyśleć, powód do zrywania boków. Dzielnemu mu w bawieniu publiczności pomagają: Cwiklińska i Grabowski, chór Dana i J. Andrzejewska. (ver.)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.00.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica
handlowo - mieszkalna najlepsze położenie Poznania, dobrze rentująca, obiekt 250 000, wpłaty 30 proc. Pośrednicy wykluczeni. — Oferty Kurjer Poznański zdr 93 212

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Zakopane.
Już otwarty pełnokomfortowy I-iej klasy, nowoczesny pensjonat — „Pan Tadeusz”. Pokoje z łazienkami. Wykwintna kuchnia. Dobrowolne towarzystwo. Najpiękniejsze położenie, Droga do Białego. Telefon 16-54. nr 6041

4. OSOBISTE

Pani
w czarnym futrze, która zabrała pieszka (rehabilitację) przy Jackowskiego 17, jest poznana i proszona o zwrot. Jackowskiego 17 m. 10. zdr 93 213

7. SPRZEDAŻE

Tarta topolowa
75 m² rozmaitych grubościach oddaje Fr. Gutsche, Wolsztyn. zdr 92 485

Automatyczny
bilard!

Bile
najszybszy i najłatwiejszy
materiał
(masa kościowa) znacznie
obniżona
cena sztuka
2,70
tylko Caesar

Mann
Rzeczypospolitej 6. nr 4445

Materiały
męskie
bielskie
tanio

Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20. Hurt-Detal. 650 deseni. Pr 2 121-223

Nadzwyczajna okazja
Bardzo korzystne i dobrze prosperująca fabryka wyrobów z drutu w Ostrowie (Wielkopolska) w dobrym położeniu jest natychmiast z powodu choroby współwłaściciela, który ją prowadzi na sprzedaż. Zgłoszenia do współwłaściciela: A. Konarski, Ostrzeszów, ul. Piłsudskiego. zdr 92 487

KINA

Poznań, niedziela, 2. 2.

ALKAZAR: „Pożar nad Wolgą”.

APOLLO: „Dodek na froncie”.

CORSO: „Dwa oblicza”.

GONG: „Sobowótór Królewski”.

GWIAZDA: „Wacuś”.

METROPOLIS: „Tajemnica czarnego pokoju”.

OSWIATOWE T. C. L.: — „Wiejskie nastroje” oraz „Eskimo”.

RENAISSANCE: „Remo Satan” oraz „Przybłąda”.

SŁONCE: „Bohater mimowoli”.

SFINKS: Czerwona Dama.

SWIT: „Walcę o życie”.

TECZA: „Jasnie Pan Sofer”.

TECZA-Wilda: „Dziewczęta w mundurkach”.

WILSONA: Mała Mateczka

Urządzenie sklepowe

sprzedam. „Kujawianka”. Kilińskiego 1. zdr 93 184

Losy

I klasy wysyła na całą Polskę znana z wielkich wygranych kolektura

Kędziora

Poznań. Sieroca 5/6 narożnik Nowej. zdr 88 078

11. KUPNA

Kolejkowe

szyny, wywrotki, złozenia, łożyska, betoniarci, windy. „Stak”. Warszawa, Twarda 26. nr 6063

12. DO WYNAJĘCIA

Słoneczne
dwupokojowe wydzierżawie przy ul. Wileńskiej, narożnik Komandorji. Informacje: Górna Wilda 45. m. 6. zdr 93 219

15. POKOJE UMEBL.

Śródmieście
centralne ogrzewanie, inteligentnemu. Masztańska 5 a — 8. zdr 93 188

Miły

słoneczny, utrzymanie. Słowackiego 16 — 1. zdr 92 623

17. LOKALE

Skład
sliczny, towar, krótkich lub inne cele. Parku Wilsona do wynajęcia. Focha 60. zdr 93 219

18. DZIERŻAWY

Skład
żelaza i porcelany z mieszkaniem lub bez, w najlepszym miejscu zaraz do wydzierżawienia, spowodu choroby, do objęcia potrzeba ca. 1 500 zł. Zgłoszenia E. Kobylński, Witkowo, pow. Gnieźno. zdr 92 478

Ubikacje

nadające się na piekarnie mieszkaniem, składem do wydzierżawienia. Oferty Kurjer Poznański zdr 93 203

23. ROZMAITE

Ekspresdruk
obecnie 27 Grudnia 5. Pilne druki zaraz. Wizytówki setka złotych. zdr 664

24. NAUKA

Inżynier
naucza szybko matematyki, fizyki, chemii. Św. Wojciecha 24 — 5 zdr 93 221

Profesor
przygotowuje do wstępnego egzaminu gimnazjalnego. Zgłoszenia od 2—3. Rybaki 18 a, pokój 32 zdr 93 209

Szkoła Tańców Średzińskiego
kurs początkujący rozpoczynam. Strzelecka 5. zdr 93 031

25. MUZYKA

H. Zellnerówna
dypl. naucz. muzyki. Aleje Marcinkowskiego 13 (windy). zdr 92 003

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Leśnik - bażantarnik
Poznańczyk, lat 33, 13 lat praktyki, prywatnej, państwowej, doświadczony w wszystkich działach leśnictwa, treser wyżłaz, bezwzględny, ciepłoci kłusowników, drapieżników, uczciwy, bez nalogów, przyjmie posadę żonatego kawalera. Oferty Kurjer Pozn. zdr 93 202

Poszukuje
posługi całonocnej. Oferty Kurjer Poznański zdr 92 907

Narzędzia rzemieślnicze marki balon. Okucia budowlane. Łyżwy, rodle, piece, rury do piecy. Haele, podkowy, podkówek. Łańcuchy, latarnie. — łożka, drabiny. Kucharki westfalskie. Najtaniej w firmie **JAN DEIERLING** hurt detal Poznań, ul. Szkolna 3. Tel. 35-18. 35-43.

Kowal
uczciwy, sumienny, 9 lat praktyki, znajomość wszelkich maszyn oraz traktorów, szkole kucia koni, poszukuje posady. — Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego Buc. zdr 93 068

Dziewczyna
lepsza gotowaniem, poleceniem, szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 93 095

Urzędnik gospodarczy
lat 34, od 6 lat niewypowiedziane stanowisko, pełnastoletnia praktyka, szkoła rolnicza, prima referencje, poszukuje posady od kwietnia wżgl. lipca, samodzielnej pod dyspozycję, jako żonaty wżgl. kawaler. Oferty Kurjer Poznański zdr 91 052

28. ROZRYWKA

Barbara Stanwyk
Obyczajowo-życiowa arcykreacja pięknej kobiety
„Czerwona dama”
do niedzieli Kino teatr „Sfinksa” zdr 92 193

Wspaniały przebój
karnawałowy „Sobowótór królewski” z nowym tańcem Viennese Carl Brisson w kinie „Gong”. zdr 92 633

NOWINY

poświętaczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

programy radiowe

WARSZAWA

Poniedziałek, 2 lutego.

Warszawa — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt; 13.30 giełda; 16.15 muzyka lekka z płyt; 18.30 pog. dla dzieci; Czy ryby naprawdę są nieje: 18.45 program: 18.55 skrzynka rolnicza; 20.30 muzyka lekka z płyt; 23.05 tańczmy (płyty).

POZNAŃ

Poniedziałek, 3 lutego.

Poznań — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt; 13.30 koncert popularny z płyt; 15.20 giełda; 16.15 muzyka z płyt; 18.30 skrzynka ogólna; 18.45 chwila muzyki skrzypcowej (płyty); 19.00 skrzynka rolnicza; 20.30 piosenki rosyjskie; 23.05 tańczmy (płyty).

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 3 lutego.

6.30 aud. poranna; 7.30 dziennik poranny; 11.57 sven. czasu; 12.03 dziennik; 12.15 muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry P. R.; 13.25 chwila gospodarcza domowego; 15.15 wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 kwintet H. Golda; 16.00 lekcja niemieckiego; 16.45 Szopka medyczna; Warszawskiego. Kola Medyków; 17.00 „Czy nauka demoralizuje kobiety?”; 17.15—17.20 „Minuta poezji”; 17.20 Maurice Delanoy; Rapsodia na sakso-

fon trabke, wiolonczele i fortepian (I wykonanie); 17.50 pogadanka; 18.00 „Canzonetty i arie operowe — starych mistrzów belcanta z XVI, XVII i XVIII w.” w wykonaniu Józefa Wollfiskiego (ten); 19.40 sport; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 audycja żołnierska; 20.45 dziennik; 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej”; 21.00 „Mozajka muzyczna”; Wyrk: L. Szczenińska (śpiew); M. Herman (gitara i harmonia); M. Orzechowski (wibrafon); T. Zygadło (skrzypce); 21.30 „Wieczór literacki poświęcony Janowi Kochanowskiemu”; 22.00 VIII koncert historyczny pośw. muzyce polskiej w progr. kompozycje M. K. Ogińskiego. Wyrk: Zbońska-Ruszkowska (sopr.), K. Kruszyński (bas), Kociński (fort.), ork. urz. Ub. Smol. w Krak. i zespół wokalny mieszany.

19.00 Koenigswust. „Powietrze berlińskie” — wieczór rozrywkowy. Moskwa (WCSPC). Recital fortepianowy Neuhaus. 19.15 Ryga. „Koncert symfoniczny”. 19.30 Ryga. „Frasquita” — operetka Lehara. 19.30 Koszyce. Recital śpiewaczy. 19.30 Bratislava. Wesoła aud. muzyczna. 19.45 Budapeszt. Festiwal Liszta. Dyr. Dohnanyi. Sol. B. Bartók i Stefanini.

20.00 Anglia (Reg. Progr.). Koncert ork. symf. 20.10 Hilversum I. Recital fort. A. Unińskiego. 20.10 Wroclaw. „Der blaue Montag” — wesoła audycja. Lipsk. Muzyka wieczorna. 20.15 Bukareszt. Muzyka kameralna. 20.35 Rzym. Koncert symfoniczny. 20.45 Ryga. Muzyka operetkowa.

21.00 Wiedeń. „Msza pastoralna” — Diabellero. Frankfurt. Ulubione piosenki. Berlin. Koncert rozrywkowy. 21.10 Bukareszt. Muzyka dwufortepianowa. 21.45 Bukareszt. „Koncert wiecz. Radio Paris. Muzyka kameralna.

22.00 Stockholm. Koncert radiokierst. 22.05 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 22.05 Luksemburg. Wieczór oper. 22.30 Koenigswust. „Nočna muzyka”. Wroclaw. „Koncert p. dobranoc”. Kolonia. „Skarbczyk” — aud. muzyczna. 22.55 Poste Parisien. Kwartet c-moll Faurego.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca”. 23.10 Bruksela franc. Muzyka tan. 23.45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

16.00 Koenigswust. Muzyka lekka. 17.00 Berlin. Utwory fort. Chopina. 17.15 Bukareszt. Koncert radiowy. Bratislava. Sonata fortepianowa Beethovena. 17.40 Praga. Recital fort.

18.00 Sztutgart. „Wesoly dzień powzedni”. Budapeszt. Muzyka cygańska. Lenin tr. Koncert symf. 18.05 Ryga. Koncert Chopinowski. 18.10 Koenigswust. Recital fort. J. Straussa. 18.30 Ra-

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

16.00 Koenigswust. Muzyka lekka.

17.00 Berlin. Utwory fort. Chopina. 17.15 Bukareszt. Koncert radiowy. Bratislava. Sonata fortepianowa Beethovena. 17.40 Praga. Recital fort.

18.00 Sztutgart. „Wesoly dzień powzedni”. Budapeszt. Muzyka cygańska. Lenin tr. Koncert symf. 18.05 Ryga. Koncert Chopinowski. 18.10 Koenigswust. Recital fort. J. Straussa. 18.30 Ra-

ZAKŁAD LECZNICY

Ubezpieczalni Krajowej
w INOWROCŁAWIU

(solanki, kąpiele borowinowe, inhalacje, elektroterapia, wodolecznictwo)

połączony z pensjonatem

otwarty jest bez przerwy cały rok.

Humor zagraniczny



— Stasiu, na moje łóżko kapie...
— Na moje również. To widać, zwyczaj miejscowy, gdy portjer pytał się, czy chcemy mieć pokój z bieżącą wodą.
(„Domenica” — Medjolan). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter — co pałto — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop

Przedpłata

na miesiąc luty 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.42, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 7.00—9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a subskrybenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówki): słowo nagłówek (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149